

Wojsko wraca. Ale nie tam, gdzie czekano. Skierniewice żałują?

data aktualizacji: 2026.01.30 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



W 1999 roku niewielu przypuszczało, że koszary w Skierniewicach niedługo będą puste. (fot. Sławomir Burzyński)

Gdy na styczniowej sesji (29.01) Rady Miasta Skierniewic padło pytanie „dlaczego Łowicz?”, na sali nie było zaskoczenia. Klamka zapadła w minionym roku. Wojsko wraca do regionu, ale nie tam, gdzie przez lata czekano na nie najdłużej. I nie tam, gdzie wojskowa obecność była oczywistością jeszcze kilkanaście lat temu.

Decyzja o ulokowaniu nowej jednostki wojskowej w Łowiczu nie jest ani nagłym zwrotem akcji, ani lokalnym nieporozumieniem. To efekt długiego procesu, w którym wojskowa strategia, centralne zarządzanie majątkiem i ograniczone możliwości samorządów spotykają się w jednym punkcie – gotowej nieruchomości. Skierniewice w 2022 roku miały nadzieję, rozmowy i polityczny klimat sprzyjający wojsku. Łowicz w 2025 roku miał to, czego w tym procesie brakuje najczęściej: konkretny budynek, decyzję rady i szybkie zamknięcie transakcji.

Przez lata w Skierniewicach krążyło półoficjalne przekonanie, że wojsko wróci do miasta. Że mundury znów pojawią się w mieście, które przez dekady było ważnym punktem na wojskowej mapie

centralnej Polski. Plotki miały swoje źródła: w rozmowach kulisowych, w lokalnej infosferze, w przekonaniu, że skoro państwo intensywnie rozbudowuje armię, to sięgnie po miejsca „sprawdzone”, z gotową infrastrukturą i wojskowym DNA.

Wojsko wraca - ale do Łowicza

Dla Skierniewic to nie tylko rozczarowanie. W mieście stacjonowały duże jednostki, infrastruktura po armii przez lata wyznaczała układ przestrzenny miasta, a do dziś funkcjonują tu struktury kontrwywiadu wojskowego. Problem w tym, że ta przeszłość - zamiast kapitałem - stała się balastem.

Po likwidacji jednostek część nieruchomości została zagospodarowana: na potrzeby uczelni, działalności gospodarczej, usług publicznych. Inne - jak tereny dawnego poligonu przy ul. Sosnowej - miasto od lat próbuje wprowadzić do obiegu inwestycyjnego, szukając inwestorów. Skierniewice nie mogły sobie pozwolić na luksus „zamrożenia” tych obszarów w oczekiwaniu na decyzje, które - z natury wojskowe - są niejawne, rozciągnięte w czasie i obarczone politycznym ryzykiem.

W tym sensie teza, że Skierniewice „straciły” wojsko, jest uproszczeniem. Bardziej trafne byłoby stwierdzenie: **Skierniewice nie mogły dłużej czekać na wojsko, które niczego nie deklarowało.**

Pytanie spóźnione czy źle zaadresowane?

Na styczniowej sesji Rady Miasta Skierniewic radna Dorota Rutkowska postawiła pytanie:

Czy w ogóle ktokolwiek rozmawiał z nami jako z samorządem, aby taką jednostkę ulokować jednak w Skierniewicach, gdzie już jest potencjał?

Pytanie zasadne - ale czy nie spóźnione? I czy rzeczywiście adresowane tam, gdzie powinno?

Bo z dokumentów i informacji publicznych wynika jasno: proces lokalizowania nowej jednostki wojskowej nie jest konkursem piękności między miastami. To długotrwała procedura oparta na rekonesansach, analizach logistycznych, dostępności gruntów i gotowości samorządu do szybkich decyzji majątkowych. W Łowiczu taka gotowość wyraźnie była.

Decyzja politycznie ryzykowna

W listopadzie 2025 roku Rada Miejska w Łowiczu zgodziła się na sprzedaż nieruchomości przy ul. Kaliskiej 5 na cele obronności. Transakcja - bez przetargu, z bonifikatą - opiewała na 9 mln zł, mimo że wartość rynkowa nieruchomości była znacznie wyższa. Dla władz miasta była to decyzja strategiczna: pieniądze „od ręki”, rozwiązanie problemu trudnego budynku i - przede wszystkim - powrót wojska.

Dla części mieszkańców – decyzja podjęta ponad ich głowami.

Czarne billboardy, które pojawiły się w ostatnich dniach w Łowiczu, nie informują, pytają: o bezpieczeństwo, o sens lokowania jednostki raketowej w centrum miasta, o sąsiedztwo szkół i żłobka. To społeczny koszt, którego Skierniewice dziś nie ponoszą – ale też nie ponoszą potencjalnych korzyści.

Z odpowiedzi Sztabu Generalnego Wojska Polskiego wynika jednoznacznie: w Łowiczu i Gostyninie rozmieszczone zostaną pododdziały nowo formowanej 2. Brygady Rakiet. Harmonogram jest niejawnym, szczególnie uzbrojenia – objęte tajemnicą, ale proces już się rozpoczął.

To ważne w kontekście pojawiających się spekulacji, że o wyborze Łowicza przesądziło pochodzenie wiceministra obrony Pawła Bejdy. Taka teza jest publicystycznie atrakcyjna, ale analitycznie – słaba. Decyzje tego kalibru nie zapadają na podstawie metryki polityka – słyszymy. Świadczy o tym choćby sejmowa interpelacja, w której wprost pytano o udział polityków w procedurze zakupu nieruchomości – i brak jednoznacznych odpowiedzi, które potwierdzałyby personalne naciski.

Dwa miasta, dwa modele myślenia

Skierniewice i Łowicz znalazły się po przeciwnych stronach tej samej decyzji państwa. Jedno miasto postawiło na dywersyfikację rozwoju i cywilne inwestycje, drugie – na szybki sojusz z wojskiem, nawet za cenę społecznych napięć.

Nie ma tu prostego podziału na wygranych i przegranych. Jest raczej pytanie o to, jaką cenę samorządy są gotowe zapłacić za obecność armii – i czy mieszkańcy mają realny wpływ na decyzje, które w oczywisty sposób zmieniają ich codzienne poczucie bezpieczeństwa.

Powrót armii do Łowicza wpisuje się w szerszy trend: decentralizacji obecności wojska, wzmacniania średnich i małych ośrodków, budowania zaplecza logistycznego poza metropoliami. To element strategii państwa wynikającej z ustawy o obronie Ojczyzny i nowego planowania wojskowego.

Strategia nie oznacza, że każde miasto z wojskową przeszłością automatycznie staje się beneficjentem. Czasem wygrywa to, które szybciej podejmuje decyzję. Czasem to, które ma wolny budynek, a nie tylko wolne oczekiwania.

Skierniewice dziś wiedzą jedno: **czekanie na wojsko bez deklaracji to też decyzja**. I być może jedyna racjonalna, jaką w tamtym momencie mogły podjąć?

CZYTAJ TAKŻE:

[**Benjamin Moore i Mardom Decor - Symfonia Koloru i Formy w Luksusowych Wnętrzach**](#)

Przypomnijmy, że w 2009 roku, odpowiadając na interpelację posła Dariusza Seligi, minister obrony narodowej Bogdan Klich szczegółowo opisał los nieruchomości po zlikwidowanej jednostce wojskowej w Skierniewicach. Odpowiedź ta – dziś niemal zapomniana – pokazuje, że **wycofywanie**

wojska z miasta nie było jednorazową decyzją, lecz elementem szerszej strategii restrukturyzacji armii i jej majątku.

Agencja Mienia Wojskowego: centralny gracz, lokalne konsekwencje

Resort obrony tłumaczył wówczas, że działa na podstawie ustawy o Agencji Mienia Wojskowego i „zasady racjonalnej gospodarki”. Zgodnie z nimi nieruchomości uznane za zbędne dla Sił Zbrojnych są przekazywane do AMW, która może je sprzedawać, oddawać w najem, dzierżawić lub wносить aportem do spółek.

Kluczowy jest jednak finansowy mechanizm stojący za tym procesem: **aż 93 procent środków uzyskanych z zagospodarowania powojennych nieruchomości zasila Fundusz Modernizacji Sił Zbrojnych**. Innymi słowy – każdy sprzedany hektar dawnych koszar ma służyć nie miastu, lecz nowemu uzbrojeniu, nowym jednostkom, nowej armii.

Z punktu widzenia państwa to rozwiązanie logiczne. Z punktu widzenia samorządu – oznacza ono, że **miasto staje się raczej petentem niż partnerem w procesie decydowania o losie strategicznych terenów**.

Kasyno pod młotek, koszary do podziału

W Skierniewicach symbolem tej zmiany stał się budynek dawnego kasyna garnizonowego – obiekt nr 80. Już w marcu 2008 r. został on przekazany do zasobu Agencji Mienia Wojskowego, a następnie przeznaczony do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego. Kasyno, niegdyś centrum życia towarzyskiego wojskowego garnizonu, stało się jednym z pierwszych materialnych znaków tego, że **wojsko z miasta nie tylko wychodzi, ale i sprzedaje po sobie ślady**. Dziś pozostaje w prywatnych rękach. Uprzątnięty teren ma szansę zostać zagospodarowany pod „mieszkaniówkę”.

Znacznie większą stawką był jednak teren przy ul. Strobowskiej i Kilińskiego. To tam znajdował się kompleks wojskowy nr 1001 – niemal 3,8 hektara zabudowanego dziesięcioma budynkami. Minister Klich zapowiadał, że całość trafi do zasobu AMW. Dla miasta oznaczało to jedno: dawny, zamknięty obszar wojskowy zostaje włączony do cywilnego obiegu, ale **na warunkach ustalanych centralnie, a nie lokalnie**.

Nie wszystko na sprzedaż. Kontrwywiad zostaje

Państwo nie zdecydowało się jednak na całkowite opuszczenie Skierniewic przez wojsko. Część infrastruktury uznano za nadal niezbędną z punktu widzenia obronności. Dotyczyło to przede wszystkim obiektów przeznaczonych dla Służby Kontrwywiadu Wojskowego.

Rejonowy Zarząd Infrastruktury wystąpił do władz miasta o ustanowienie trwałego zarządu dla części kompleksu właśnie na potrzeby SKW. To fragment miasta, który – mimo cywilnego otoczenia – pozostał strefą szczególnego nadzoru. **Wojsko nie zniknęło więc całkowicie, ale zeszło z pierwszego planu**, stając się obecnością dyskretną, niemal niewidzialną.

Klub garnizonowy zmienia funkcję, wojsko zmienia skalę

Inny los spotkał dawny klub garnizonowy oraz sąsiadujące z nim budynki i teren o powierzchni ponad 0,6 ha. Te nieruchomości trafiły do Wojskowej Agencji Mieszkaniowej. Ich przyszłość miała być związana nie z działalnością operacyjną wojska, lecz z zakwaterowaniem żołnierzy – blokami, mieszkaniami służbowymi, infrastrukturą socjalną.

Minister wskazywał, że niektóre obiekty pozostaną poza jakąkolwiek cywilną dystrybucją. Chodziło m.in. o garnizonowy węzeł łączności (budynek nr 8) oraz siedzibę Wojskowej Komendy Uzupełnień. Te elementy infrastruktury miały nadal służyć bezpośrednio zadaniom obronnym i administracyjnym.

Dla Skierniewic oznaczało to trwałe wpisanie miasta w system bezpieczeństwa państwa — ale już **bez dużej jednostki liniowej, koszar i tysięcy żołnierzy.**

Miasto zyskuje przestrzeń, traci wpływ

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że odpowiedź ministra z 2009 roku była zapowiedzią tego, co wydarzyło się później. Skierniewice otrzymały szansę na zagospodarowanie ogromnych terenów po wojsku, ale jednocześnie straciły realny wpływ na decyzje o ewentualnym powrocie armii w dawnej skali.

Gdy dziś radni pytają, dlaczego nowa jednostka powstaje w Łowiczu, a nie w Skierniewicach, odpowiedź leży właśnie tutaj: **miasto zostało wcześniej wyprowadzone z wojskowego obiegu decyzji**, a jego tereny — krok po kroku – włączone w mechanizm rynkowy obsługiwany przez Agencję Mienia Wojskowego.

Wojsko wraca dziś do małych miast -- tam, gdzie wciąż ma czym wracać: wolną nieruchomością, gotowym gruntem, decyzją samorządu podjętą tu i teraz. Skierniewice tymczasem już kilkanaście lat temu zostały ustawione po drugiej stronie tej historii i jako miasto, które **musiało nauczyć się życia po wojsku**, zanim jeszcze pojawiła się szansa na jego powrót.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/45313-wojsko-wraca-ale-nie-tam-gdzie-czekano-skierniewice-zaluja>